Rok VI. **Kraków, Sobota 12 Października 1901.** **Nr. 41.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Pamiętajmy o jubileuszu!**

List apostolski o Różańcu św.

Leon XIII Papież.

Wszystkim wiernym Chrystusowym, którzy niniejszy list czytać będą — pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Nieśmiertelne dobrodziejstwa, jakie Jezus Chrystus Odkupiciel przyniósł rodzajowi ludzkiemu, niewzruszenie tkwią w umysłach nas wszystkich, a w Kościele nietylko są obchodzone po wszystkie czasy, ale także ich objaśnienie codzienne z pewną słodką miłości powinnością bywa odnoszone do Najświętszej Dziewicy, Bożej Rodzicielki.

Jeśli My zaiste wejrzymy na przebieg codzienny najwyższego Naszego urzędu i zwrócimy się myślom ku naszym czynom, napełniamy się wdzięcznem i miłem pociechy uczuciem, świadomością tych rzeczy, które przy pomocy dobrej rady i za pomocą Boga ku większej czci Najświętszej Maryi Panny już to sami przedsięwzięliśmy, już to troszczyliśmy się o to, aby je mężowie katoliccy przedsięwzięli i szerzyli. Osobliwie zaś to Nas cieszy, że przez nasze polecania i troski, święte ustanowienie Różańca Maryańskiego poznano bardziej, że rozszerzył się w użyciu ludu chrześcijańskiego, że pomnożyły się stowarzyszenia różańcowe i że one z dnia na dzień liczbą i pobożnością członków kwitną; że uczeni mężowie wiele wydali i rozszerzyli dzieł o tem; nareszcie, że miesiąc październik, któryśmy wyznaczyli na nabożeństwo różańcowe, na całym świecie bywa święcony z wielką i niebywałą okazałością.

W obecnym zaś roku, od którego bierze swój początek wiek dwudziesty, nie wywiązalibyśmy się wcale z Naszego obowiązku, gdybyśmy ominęli dobrą sposobność, jaką nam czcigodny brat biskup tarbieński, duchowieństwo i ludność miasta Lourdes dobrowolnie dali, którzy w świątyni wspaniałej, Bogu wzniesionej ku uczczeniu N. Maryi P. Różańcowej, zbudowali piętnaście ołtarzy, poświęcić się mających tyluż tajemnicom Różańca świętego. Tej sposobności chwytamy się tem chętniej, gdyż rozchodzi się tu o te okolice Francyi, które bywają wsławiane tyloma i tak wielkiemi łaskami Najśw. Maryi Panny, które ongi zostały uszlachetnione pobytem Ojca Dominika, zakonodawcy, i w których znajduje się kolebka Różańca świętego. Nikomu bowiem z chrześcijan nie tajno, jak O. Dominik przyszedłszy z Hiszpanii do Francyi, Albigensów kacerstwu, naówczas za górami Pirenejskiemi jako zgubna zaraza wdzierającemu się w całą prawie północną część kraju, niezwyciężenie oparł się i światło prawdy zapalił w tych miejscach zalanych ciemnościami błędów, ogłaszając cuda boskich dobrodziejstw i wykładając święte tajemnice. Te bowiem dogodne dla pojedynczych i pojedyncze, nawet sam porządek tychże tajemnic, który w Różańcu podziwiamy, sprawia, że umysł chrześcijański, mianowicie przez częste ich rozmyślanie lub przypominanie niepostrzeżenie czerpie i pije wrodzoną ich siłę; powoli skłania się do życia czynnego i spokojnego, znosi przeciwności umysłem spokojnym i silnym, żywi nadzieję otrzymania dóbr nieśmiertelnych w szczęśliwej ojczyźnie, osięga pomoc i pomnożenie wiary, bez której napróżno szuka się uzdrowienia i ulgi nieszczęść, które dolegają, albo oddalenia niebezpieczeństw, które zawisły nad nami.

Te modlitwy Maryańskie za natchnieniem i pomocą Bożą pierwszy Dominik św. wprowadził i przeplótł w pewnym porządku tajemnicami Odkupienia,

który słusznie Różańcem nazwano. Ile razy bowiem słowy anielskiemi pozdrawiamy Maryę, łaski pełną, tyle razy powtórzywszy tę pochwałę, tejże Dziewicy niejako róże znosimy, wijąc dla niej wieniec najprzyjemniejszej woni; tylekroć przypomina nam się już to wzniosła Maryi godność, już łaska osiągnięta od Boga przez błogosławiony owoc żywota; tylekroć uprzytomniamy sobie inne poszczególne łaski, których Ona z Jezusem Chrystusem przy dokonanem dziele odkupienia rodu ludzkiego stała się współsprawczynią. O jakże więc słodkiem, jak przyjemnem dla błogosławionej Dziewicy jest pozdrowienie anielskie, w czasie którego, gdy Ją niem Gabryel pozdrowił, poczuła, że z Ducha świętego poczęła Słowo Boże! Jednak za naszych dni dawne owe Albigensów kacerstwo po zniesieniu nazwy i po wprowadzeniu go przez innych sekciarzy, pod nowemi błędów bezbożnych formami i jako ułuda dziwnie odżyła i rozlewa się na nowo na te okolice i szeroko brzydką zarazą napawa i plami ludy chrześcijańskie, których nędznie prowadzi do zguby i zatracenia. Widzimy bowiem i wielce bolejemy nad wznieconą burzą bardzo szkodliwą, która wieje obecnie, osobliwie we Francyi przeciw rodzinom zakonnym bardzo dobrze zasłużonym dla Kościoła i ludu przez dzieła pobożne i dobroczynne. Gdy My nad temi nieszczęściami ubolewamy i smucimy się wielce z powodu przykrości zadanych Kościołowi, opatrznościowo dochodzi Nas niewątpliwe znaczenie zbawienia. Za dobrą bowiem i pomyślną bierzemy zapowiedź, że w świątyni w Lourdes, tyleż, jak powiedzieliśmy, w nadchodzącym miesiącu październiku, poświęcą ołtarzy, ile jest tajemnic w Różańcu świętym; oby Najświętsza niebios Królowa wzmocniła tę zapowiedź. (Dok. nast)

Wiadomości z całego świata.

Włochy. W południowych Włoszech, w mieście Taranto, odbył się we wrześniu ośmnasty wiec katolików włoskich, w którym wzięło udział parę tysięcy wybitnych katolików z całych Włoch. Ojciec św. błogosławiąc wiecowi, wyraził wielką radość w liście wysłanym na ręce prezydenta kongresów katolickich we Włoszech, że jego myśl zrozumieli katolicy włoscy, pracując bez wytchnienia nad odrodzeniem życia religijnego i społecznego.

Poznań. W środę dnia 9. b. m. odbyło się tu zebranie niemieckich Towarzystw katolickich z całego Księstwa. Na porządku obrad postawiono żądanie powszechnego zaprowadzenia języka niemieckiego w kościele. Tego jeszcze brakowało do zupełnego zniemczenia Polaków. Niech pamiętają Niemcy, że na straży naszych praw religijnych stoi Ojciec św. Leon XIII., którego słuchać powinni, jeżeli chcą pozostać prawowitymi katolikami.

Madryt w Hiszpanii. Potwierdza się pogłoska o zamierzonem powstaniu karlistycznem. W Barcelonie rozrzucili karliści (przeciwnicy królowej panującej w Hiszpanii) proklamacye wzywające do powstania.

Bułgarya. Amerykańska misyonarka, Ellen Stone, została w tych dniach z terytoryum (obszaru) tureckiego uprowadzona przez rozbójniczą bandę bułgarską. Rozbójnicy żądają pół miliona franków wykupu.

Boerowie ponieśli niedawno klęskę. Komendant Pretorius otrzymał ranę śmiertelną w potyczce z nieprzyjacielem. Lepiej powiodło się jenerałowi Bocie, wziął bowiem do niewoli konwój angielski wiozący mundury i żywność.

W Chinach wszczyna się ruch skierowany przeciwko chrześcianom podobny do ruchu bokserów. W okręgu Hsing-ning zniszczono drugą stacyę misyonarzy.

Czy nie prawda Bracia Rodacy?

Bracia Rodacy! tu na obczyznie,
Nie jest tak miło jak tam w ojczyźnie:
Miło przy ojcu i lubej matce,
Choć w nędznej wiosce i biednej chatce.
Jak w sercu błogo! na ustach śmiechy,
Pełno radości, pełno uciechy.
Jakie tam śliczne kwiaty na łące,
Których tam rośnie setki tysiące.
Urocze wody, bory, gaiki,
W nich chwałę Boga nucą słowiki.
Chociaż ojczyzna nasza uboga,
Ach jaka piękna, jak sercu droga!
Jakie miluchne śpiewy skowronka,
I na kościele wdzięczny głos dzwonka,
Na który ojce nasi klękali,
Zdrowaś Marya z cicha szeptali.
Lecz te pobożne minęły lata,
Dziś inna mądrość, inna oświata!
Tu na obczyznie smutno dokoła,
Do ciężkiej pracy powinność woła.
Jedni się w dusznych fabrykach wędzą,
Drudzy swe życie w ziemi przepędzą.
Ach jakie przykre życie górnika,
Wiele go nieszczęść w ziemi spotyka.
Nasza ojczyzna gościnną była,
Obcych przybyszów chlebem karmiła.
Dzisiaj zaś Polak pomiędzy swymi,
Mało ma chleba na własnej ziemi.
Dzisiaj się tuła między obcymi,
Goni za chlebem po obcej ziemi —
Obcy się u nas rozpanoszyli,
I drogą ziemię nam wykupili.

Kto temu winien? Syny wyrodne,
Imię Polaka nosić niegodne.
Dzisiaj ta ziemia nasza kochana,
Z dawnego sługi musi mieć pana.
Drodzy Rodacy, kmiotki i pany,
Ach! pokochajcie swe polskie łany.
Nie pozbywajcie się świętej ziemi,
Choć was czart kusi skarby swoimi.
Bo ojce nasze smucą się w grobie,
Na podłe dzieci zapłaczą sobie.
Nie znasz swej ziemi i jej piękności,
Gdy obcym sprzedasz ojczyste włości,
Na których bodaj czy znajdziesz kątek,
Gdzieby nie było świętych pamiątek.
Ach spojrzyj na nią: ujrzysz krwi ślady,
Którą przelały ojce i dziady.
Dawniej pobożne Lechowe plemię,
Miało w bród chleba i wolną ziemię.
Pobożne króle w Polsce rządziły,
Dziś już ją kryją zimne mogiły.
Dzisiaj ojczyzna nasza w niewoli,
Ach jak to przykro, jak serce boli...
Dawniej pobożne ojce i matki,
Miały majątki, miały dostatki.
Dzisiaj, gdzie spojrzysz, wszędy brak chleba,
Za nasze grzechy karzą nas nieba.
I czyje oko dziś nie zapłacze?
Inni wzrastają, a my tułacze!

Deszcz ze Spytkowic z pod Zatora.

O biedzie chłopskiej

Ponieważ jestem małorolnym wieśniakiem, bo tylko 2 morgi lichego gruntu posiadam, więc z biedą mam zbliska styczność, i zdaje mi się, że potrafię tę biedę odmalować czyli wykazać, skąd ona bierze swój początek czyli gdzie ma źródło i jakiego potrzeba na nią lekarstwa. Jestem pewny, że wielu nie będzie się podobało moje lekarstwo, bo będę ciął szczerą prawdę, a prawda w oczy kole. I tak. Na biedę chłopską i wogóle na wszystkie biedy ludzkie składają się trzy czynniki czyli z trzech źródeł ona płynie. Po pierwsze pochodzi ona od samego Boga, po drugie od ludzi, a po trzecie od nas samych. Te trzy źródła dają początek rozmaitym strumykom i rzeczkom, a gdy się zbiorą w jedno koryto, to powstaje z nich rzeka wielka, która się zwie «Bieda». Otóż zabierając się do pisania o biedzie chłopskiej, rozłożę swoje rozprawki na trzy części.

I. Bieda chłopska jest karą Bożą. Bóg stwarzając człowieka nie chciał go uczynić nieszczęśliwym na tym świecie i dlatego umieścił go w Raju. Gdy zgrzeszył, powiedział mu dopiero Bóg: «W pocie czoła będziesz pracował na kawałek chleba. Ziemia osty i ciernie rodzić ci będzie». Rolnik czuje może lepiej niż inne stany, że to się sprawdza, bo ani urzędnik ani rzemieślnik nie mają tyle do czynienia ze ziemią. Wielka posucha, to znowu deszcz długi i wylew wody, gradobicia i pioruny, zaraza bydła i pożary są to te osty i ciernie, które boleśnie dotykają przedewszystkiem rolnika.

Jest to źródło biedy, którego zatamować nie mamy mocy: płynęło i popłynie dalej do końca świata. Ale Bóg najdobrotliwszy umie złe na dobre obracać. On w klęskach na nas spadających nie ma upodobania, ale dopuszczając je na nas, czyni je dla nas zarazem pożytecznemi. Przez nie przywodzi On jednych do upamiętania i pokuty, drugich doświadcza w cnocie, jak to zrobił w Starym Zakonie z Jobem sprawiedliwym, innych karze tu, by ich po śmierci w czyścu nie karać, innych przez dopuszczenie mniejszego nieszczęścia zachowuje od złego większego (stąd przysłowie: niema złego, coby na dobre nie wyszło).

Dał nam też P. Bóg rozum i środki, zapomocą których możemy spadające na nas klęski znacznie złagodzić. Mamy lekarstwa, asekuracyę od ognia, od gradobicia, możemy regulować rzeki, by nie wzbierały i t. d. Gdy to wszystko uczynimy a zarazem Boskie przykazania wypełnimy, to i tu na ziemi możemy się spodziewać błogosławieństwa i w niebie obfitej nagrody. Szczególnie zachowujmy święcie przykazanie trzecie i oddajmy co Boskiego Bogu. Zachowujmy przykazanie siódme, bo z cudzej krzywdy nikt nie utyje. Dla bliźnich bądźmy uczynni i szczodrobliwi, bo «na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim» to jest, na wielki procent składa u Boga ten, co pomaga bliźnim.

A gdy mimo to spadnie na nas klęska, to nie narzekajmy na P. Boga, bo dróg Bożych nikt nie przejrzał i co się nam nieraz nieszczęściem wydaje, kto wie, czy nie jest dla nas szczęściem. Przecież sam P. Bóg mówi: «Drogi moje, nie są drogi wasze». Narzekać na Boga znaczyłoby Pana Boga przemądrzać — a któżby się na to odważył? Niech będzie imię Pańskie błogosławione, powtarzajmy z cierpliwym Jobem.

II. Bieda chłopska pochodzi od ludzi. Drugiem źródłem biedy są ludzie. I tak: wielki podatek nałożony na rolników; niesprawiedliwy podatek domowy, który zarówno obciąża dom wartości 15 reńskich jak i dom wartości tysiąc reńskich; wysokie podatki spadkowe, które trzeba płacić w chwili najkrytyczniejszej, bo wtedy, gdy gospodarstwo jest podupadłe wskutek choroby lub śmierci rodziców a przytem mnóstwo formalności i opłat podjąć. Nie mówi się już o tem, jakie wesele mają wtedy adwokaci i notaryusze, gdy się spadkobiercy nie mogą pogodzić. Dalej ustawa łowiecka - choć nie wszędzie — ale szko-

dliwa przy lasach i kępach, gdzie drobiu chować nie można, bo lisy wszystek zabiorą; strzelać ich nie wolno a kijem ich nie zabijesz. Nadto miejscami dziki są prawdziwą plagą. Na granicy rosyjskiej znowu obowiązująca ustawa bydlęca naraża na wiele kłopotów i mitręgi. Ci posłowie, co tę ustawę uchwalili, zapewne dobro ludu mieli na względzie, zapewne chcieli przez to zasłonić kraj przed zarazą bydła z za granicy, ale w swej przesadzonej gorliwości przyczynili się do wielkiego rozgoryczenia ludności. A na dobitek i władze tak sobie wzięły do serca tę ustawę, jakby od jej przekroczenia miał się świat do góry nogami wywrócić. Niech sobie posiadacz bydła przy swoich kłopotach gospodarskich zapomni przed 24 godzinami zameldować kupione lub sprzedane bydlę, niech się odważy zgubić paszport, niech się odważy mieć rosłe cielę, które i we trzech miesiącach wydaje się jakby miało 4—5 miesięcy, to niech się spodziewa bardzo dotkliwej kary, której nawet sądy powiatowe nie mają mocy wymierzyć, ale potrzeba kilka lub kilkanaście mil iść do wyższych sądów, aby usłyszeć wyrok.

Dalej źródłem biedy jest wyzysk żydów. Owładnęli oni wszystek handel i przemysł w kraju. Wszystkie gałęzie przemysłu są w ich rękach. Niedawno będąc na zarobku słyszałem, jak jeden trochę podpity żydek handlarz drzewa opowiadał, jak on to oszukiwał panów dziedziców przy dostarczaniu im drzewa i desek do budynków. Wtenczas sobie pomyślałem: co wy pijawki robicie z chłopami, kiedy pan przecie uczeńszy, bierze więcej naraz, płaci gotówką, nie bierze na borg, a ostatecznie prędzej od chłopa znajdzie sprawiedliwość w sądzie, rady wam dać nie może. Dalej lichwa, pomimo ustawy, w rozmaitych kierunkach sobie grasuje. Tu mogę śmiało powiedzieć, że wyzysk żydowski jest największym strumieniem, który wpada do rzeki zwanej biedą chłopską.

Cóż na to robić? Ustaw, pomimo że wybieramy na posłów chłopa albo za chłopami obstających panów, jednym zamachem nie da się odmienić na lepsze; podatek też zawsze był i zawsze będzie, bo bez niego żaden rząd być nie może. Oto trzeba się strzedz przekraczania ustaw choć tak niedogodnych i nie narażać się na kary, a pomału się ustawy tak ułożą, że będzie lepiej. Tymczasem zawięzujmy kółka rolnicze ze sklepikami, bierzmy się do handlu, do propinacyi, trafiki, myt drogowych, pachty po dworach, a tak pomału przejdzie choć mały handel w nasze ręce, bo większego bez pomocy rządu i wybitniejszych obywateli prowadzić się nie da. Wielką zasługę i wdzięczne wspomnienie u przyszłych pokoleń położyliby WW. ks. proboszczowie i wikarzy, pp. nauczyciele, oficyaliści, rządcy, ekonomowie, leśniczy, poczmistrze, gdyby razem z chłopami zakładali także kasy systemu Raiffeisena, związki handlowe, ponieważ takie instytucye byłyby w stanie odebrać z rąk żydowskich większy handel jak np. drzewem i bydłem. Włościanie byliby mniej wyzyskiwani przy sprzedaży produktów, które mają do zbycia jak zboże i bydło, a także mniej przy kupnie tego, czego potrzebują. Można by w tych kasach mieć doraźną i tanią pożyczkę, przezcoby się ukręciło łeb lichwie żydowskiej, a co najważniejsza, że włościanie mogliby lokować swoje oszczędności w takich kasach. Mogę śmiało powiedzieć, że między chłopami i wogóle polskim ludem jest ta wielka wada, że pieniędzy w żaden sposób utrzymać nie umieją. Jak tylko większy gospodarz kilka korcy zboża sprzeda, a mniejszy zarobi gdzie kilka reńskich, to żeby nie wiem co, musi je wyekspensować. Nie mówię ja tego, żeby nic nie kupować, gdyż każdy ma tak wiele potrzeb, które koniecznie trzeba załatwić, ale jest przecie wiele takich, bez którychby się obeszło. Otóż gdyby takie kasy w każdej parafii były, toby włościanie mogli swoje pieniądze w nich lokować. Zrazu możeby tylko tymczasowo, później, jakośby im żal ich było wyjmować i nauczyliby się oszczędności.

Mamy jeszcze jeden strumień biedy od ludzi a tym są źli sąsiedzi, którzy nie mogą spokojnie żyć, tylko wciąż wszczynają kłótnie, to robiąc rozmaite szkody w polu, w ogrodzie sami lub bydłem, to się worując w granice i t. d. Otóż najlepszem lekarstwem na to jest zgodliwość. «Błogosławieni pokój czyniący». Drobną szkodę znieść, za złe dobrem odpłacić, to się najlepiej nieraz dokuczy. Bo te prawa, te chodzenia po sądach, te skargi, pociągają za sobą pijatyki, stratę czasu, kłótnie, zawziętość — no i są przyczyną niemałą biedy chłopskiej.

III. Bieda chłopska pochodzi od nas samych. Pomimo, iż Pan Bóg zsyła rozmaite klęski, rząd wielkie podatki ściąga, rozmaite niedogodne ustawy dolegają, żydzi ssą pot i krew biednego ludu w rozmaity sposób i wiele innych twardych warunków życia na głowę biednego chłopa się zwala, pomimo to widzieć można, że sobie niektórzy chłopi jakoś radzą. Nieraz na bardzo małym kawałku św. ziemi zmuszeni są budować się nie otrzymawszy od rodziców żadnej zapomogi lub tylko małą, muszą pokupić sobie wszystkie sprzęty kuchenne i gospodarskie i na to wszystko się nie zadłużą, ale jeszcze jaki groszby się u nich znalazł. Tymczasem drugi gospodarz otrzymawszy od rodziców dużo większy kawałek roli, gotowe budynki, inwentarz i sprzęty gospodarskie w dobrym stanie, po kilku lub kilkunastu latach gospodarowania popada w biedę okrutną, zadłużywszy się we wszystkich kasach i u żydów, narzeka na wszystkich i wszystko, bo wszyscy podług niego są winni jego biedzie, tylko on sam nic. Cóż w tem jest, że jeden ma się lepiej przy gorszych warunkach,

a drugi przy lepszych taką biedę klepie? Otóż będę przy Boskiej pomocy się starał wam, kochani bracia włościanie wytłumaczyć, co to jest.

Biedzie naszej, ale to nie wyjątkowo, tylko po największej części jesteśmy sami winni. A najprzód przez brak oszczędności. Naród nasz był od wieków sławny z gościnności. «Gość w dom, Bóg w dom», było przysłowie; z tej pięknej cnoty staropolskiej gościnności urodziła się bardzo brzydka wada rozrzutności. I tak palenie papierosów. Nie mówię tego o starszych, ale o młodzieży i dzieciach, co to jeszcze mleko mają na wargach a smalec pod nosem. Wszystko to pali a przecie to trzeba kupić i to drogo, pominąwszy to, że wiele z tych dzieci i młodzieży, zwłaszcza słabego zdrowia, dostaje suchot i przedwcześnie zstępuje do grobu, że stają się cherlakami niezdolnemi do pracy; pominąwszy to, że bardzo wiele wypadków ognia, skutkiem którego całe osady idą z dymem i setki rodzin zostaje bez dachu i chleba. Przyczyną: skryte palenie papierosów przez młodzież. Dawniej chłop jak miał 25 lat zaczynał palić fajkę; paczkę za 2 centy miał na 2 dni — wypadku nie było, bo była przykryta. Teraz co innego. Bardzo kiepski palacz wypali 3 paczki na tydzień po 8 cnt., lepsi wypalą 5 do 6. Weźmy, że tylko średnio wypali jeden chłop za 15 reńskich na rok: gdy ma kilku synów, to razem wypalą 60 do 70 reńskich rocznie. Niech tak pobędzie kilkanaście lat, to tysiąc reńskich by się uzbierało. A gdyby to jeszcze — nie mówię już obrócić na jaki przemysł lub handel, bo tego u nas niema we zwyczaju — ale tylko do kasy składać, to i takby się potrafiły potroić te pieniądze. Jakażby to była pokaźna suma na dzisiejsze czasy.

Dalej pijaństwo. W prawdzie teraz się trochę zmniejszyło, ale jeszcze bardzo wiele byłoby do życzenia, bo jeżeli już w karczmie nietyle jak dawniej, choć i to jeszcze dużo, ale te wesela, chrzciny, stypy pogrzebowe i t. d. Podług mojego zdania, to wesela w dzisiejszych czasach, gdzie tak te grunta rozdrobnione, podatki takie wysokie, przy takiem zalewie żydowstwa, — powinny się odbywać u zamożniejszych jeden dzień, a u uboższych 2 do 3 godzin; wtedy dopierobyśmy pokazali, że się chcemy podźwignąć z biedy — ale po 2 i 3 dni to zawiele. A chrzciny, czy potrzebne? nieraz biednej chorej matce niema co pożywniejszego uwarzyć, żeby mogła prędzej wstać, ale na chrzciny musi być, bo jakby kumowie na chrzcinach nie śpiewali, toby chrześnik nie był wesoły. A przy pogrzebie? Umrze ojciec lub matka, zostają biedne sieroty strapione i zbolałe po stracie najdroższych osób, choroba czasem przydłuższa kosztowała, gospodarstwo podupadło, dalej pogrzeb też coś kosztował, a więc do biedy niedaleko, a tu trzeba częstować tych, co byli płakać na pogrzebie.

Dalej włóczenie się po jarmarkach bez potrzeby. Wprawdzie kilka razy do roku jest potrzeba koniecznie być na jarmarku, ale żeby na każdym jarmarku być, to strata pieniędzy i kilkadziesiąt dni w roku. Przecie w gospodarstwie często od jednego dnia wiele zależy. Oprócz mitręgi wielka okazya do pijaństwa — jarmark.

Dalej lenistwo. Wprawdzie do tej biedy niktby się nie chciał przyznać, i z pewnością, jeżeli kiedy kto będzie to czytał, to najwięcej będzie o to gniewu. Kochani bracia włościanie, jestem chłopem i nim będę do śmierci. Kocham swój stan, nie chcę go poniewierać, ani wyszydzać, ale że was kocham i pragnę waszego szczęścia na tej ziemi i po śmierci, więc wam prawdę muszę mówić. Niewszsytkich się to tyczy ale bardzo wielu. Wielu pracuje, ale jaka to praca? W małem gospodarstwie trzeba się uwinąć z robotą, ażeby wyzyskać każdą chwilę dla zarobku. «Choć masz dosyć chleba, to nie gardź zarobkiem, bo wszystkich wydatków nie opędzisz snopkiem» — powiedział jeden poeta.

Dalej i to niedobrze, jeżeli chłop tak słabego charakteru, że da się powodować żonie. Bieda temu domowi, gdzie krowa przewodzi wołowi. Jeżeli kobieta gospodarna, no, to pół biedy; ale to rzadko się zdarza. Znam jednego gospodarza, który swoje pole doprowadził do takiej urodzajności, żeby go można na wzór innym postawić w całej okolicy. Cóż kiedy żona nie umie tak rządzić jak należy, a do tego leniwa i dlatego też pomimo jego gospodarności i oszczędności, nieosobliwie się mu powodzi.

Dalej przyczyną biedy jest nieumiarkowanie w strojach. Taki przez żonę zawojowany gospodarz będzie się dłużył choćby u żydów na lichwę i będzie żonę i córki stroił. Żeby choć we wyrób krajowy, ale to w szmaty żydowskie, zagraniczne.

Dalej tu zwrócę uwagę rodzicom, że teraz pozwalają dzieciom, zwłaszcza większym, zabierać sobie wszystkie lub większą część zarobionych pieniędzy; nieraz ojciec łamie sobie głowę, czem opłaci podatki i inne potrzeby gospodarskie, a synek sobie hula, kupuje niepotrzebne stroje i zegarki, lub córka stroi się w jaskrawe odzienie. Gdyby były parafialne kasy, to ojciec i matka obowiązani są dopilnować, żeby dzieci zarobione pieniądze po kupieniu sobie porządnej odzieży składały do takich kas, ale pokąd tego niema, to dzieciom nigdy nie powinno się pozwolić coś na swoją stronę brać, bo z tego jest bardzo wiele między niemi rozpusty, pijaństwa i innej swawoli, a potem jest to źródłem biedy. Jeżeli za młodu nauczą się nie szanować pieniędzy, to i potem ich szanować nie będą.

Dalej jeszcze jedno. Chłopi nigdy się nie rachują. Jeżeli każdy kupiec mniejszy lub więk-

szy robi rachunki, jak mu jego interes idzie, to tak samo powinien robić chłop. Powinien każdy mieć w jakiej książeczce spisany dochód i rozchód i przy końcu roku dopiero zliczyć, bo to bardzo działa na oszczędność. Gdybyś, kochany bracie, przy końcu roku wyrachował swoje rozchody, tobyś się za głowę chwycił — bez rachunku to ani przez połowę tak wielkie się nie wydają rozchody. Bez rachunku to nie wie gospodarz, czy mu jego gospodarstwo się wzmaga, czy stoi jednako, czy może upada nieznacznie i nad tem nie przemyśliwa i nie zapobiega upadkowi.

Tych kilku uwag, które tu skreśliłem, nie wyczytałem w żadnej książce ani też ze żadnego opowiadania nie wiem, tylko, że się lubię zastanawiać nad każdą biedą ludzką, skąd ona bierze swój początek i jakiego na nie trza lekarstwa. Nie wiem jak tam gdzieindziej w kraju, gdyż nie podróżowałem, ale w naszej okolicy to po największej części te są powody biedy chłopskiej. Wprawdzie znalazłoby się jeszcze bardzo wiele powodów i powodzików biedy, ale gdybym chciał wszystko opisywać, tobym pismo zanadto rozwlókł i trudnoby było co spamiętać; kto będzie chciał biedy uniknąć lub przynajmniej mniej dokuczliwą ją uczynić, ten przy rozwadze sam dojdzie do tego. O, bo gospodarz każdy powinien być zawsze gotowy do walki z biedą jak ten żołnierz, co i podczas pokoju się uczy, jak ma wojować z nieprzyjacielem. Wtenczasby nierychło było uczyć się walczyć, jakby nieprzyjaciel był na karku, tak i z biedą, kochani bracia włościanie, bądźmy gotowi ucierać się, bo ona niedługo każe na siebie czekać, a kiedy przyjdzie, to jakoś będziemy sobie radę dawać prędzej, gdy będziemy przygotowani.

W końcu ufając Bogu jako najlepszemu naszemu Ojcu i żyjąc podług zasad naszej świętej religii, miejmy nadzieję, że po tem biednem i kłopotliwem życiu dostaniemy się do niebieskiej ojczyzny, gdzie nie będzie już żadnej biedy, ani kłopotu, ani utrapienia, tylko wieczna radość i odpoczynek po pracy.

Życzliwy wam chłop

Jan Swiętek z Pałuszyc.

Rozmnażanie drzew owocowych.

Aby dotrzymać danego Czytelnikom «Prawdy» słowa, przesyłam im dziś krótką pogadankę, jak się rozmnaża drzewa owocowe, czyli jak przyjść można do swoich prawdziwie własnych drzewek owocowych.

Prawda, że dziś można łatwo nabyć za pieniądze już wyhodowanych szczepków ile tylko kto zapragnie, bo w kraju naszym mamy wiele szkółek handlowych, ale krajcara przecie szkoda; szkoda tem bardziej, że rozmnażanie swoich własnych drzewek jest rzeczą bardzo łatwą i tanią.

Ot posłuchajcie. Jak zboża, zioła i trawy, taksamo też i drzewa rozmnażają się z nasienia. Nasieniem jabłoni i gruszy są ziarna zawarte w środku owocu, nasieniem zaś śliw, czeresień, wisień są pestki. Z owoców dojrzałych wybiera się ziarna lub pestki, płucze się je dobrze w wodzie, a następnie przesusza na słońcu. Tak przygotowane nasiona siejemy na grzędzie. Ziemia pod zasiew musi być pożywna i dobrze spulchniona. W tym celu przeznaczamy grzędę po ziemniakach lub kapuście w miejscu słonecznem. Źle robią ci, którzy pod zasiew nasion drzew owocowych przeznaczają grządkę w kącie ogrodu, zaciśnioną i niewyrobioną. Drzewka potrzebują ziemi dobrej i dużo światła, a wtedy rosną w oczach. Pestki zasiewamy zaraz, jak tylko mamy je gotowe to jest pod jesień, bo jako twardsze, muszą dłużej w ziemi poleżeć, aby mogły wykiełkować i powschodzić.

Ziarna jabłoni i grusz siejemy pod zimę w listopadzie, lub też na wiosnę. Oba sposoby są dobre: posiane pod zimę wschodzą wcześniej, posiane na wiosnę nieco później. Zasiew pod zimę o tyle niepewny, że myszy wyjedzą nieraz dużo ziarn, zresztą różnicy niema żadnej. Kto chce siać ziarna na wiosnę, ten musi je przez zimę przechować w ten sposób: Do wazonika lub paczki odpowiedniej nasypujemy na spód warstwę piasku grubą na palec, na piasek taką samą warstwę ziarn, na te znowu piasek i tak dalej, aż wszystkie ziarna ułożymy, wtedy napełniamy naczynie do pełna piaskiem i przechowujemy zakopane w piwnicy lub pod ścianą budynku w ogrodzie. W piwnicy zakopuje się nie głęboko — na polu zaś choć na pół metra.

Siejemy ziarna i pestki w rowkach głębokich na 3 palce. Rowek od rowka oddalony na 25 do 30 cm., pestka od pestki na 3 palce — ziarno zaś przy ziarnie. Aby zabezpieczyć nasiona od myszy i aby im pomódz do prędszego kiełkowania, nasypujemy w rowki piasku ziarnistego na spód i na wierzch nasion — następnie zarównuje się rowki ziemią i udeptuje deską.

Posiane na zimę należy lekko nakryć drobnym słomianym nawozem, który na wiosnę zaraz zgrabiamy.

Wiem, że gospodarze nasi na takie rzeczy są bardzo ciekawi. Lubią o takich sprawach słuchać a i lubią się o niejedno zapytać jeszcze. I już z góry sądzę, że gdyby tak można, gdybyśmy razem rozmawiali, to zapytanoby się mię: A z jakich to owoców są najlepsze ziarna, czy z tych ładnych, dużych — czy też z naszych polnych, nieraz nie do zjedzenia jabłek lub gruszek?

Ja zaś w odpowiedzi także się zapytam szano-

wnych Czytelników, które dzieci są wytrwalsze i czerstwiejsze — czy pańskie, czy nasze wiejskie? i wiem, że mię teraz zaraz zrozumiecie. Nasiona z owoców polnych, dzikich są najlepsze do siewu, bo są zdrowe, pełne a drzewka z nich otrzymane rosną bardzo ładnie i mrozu się nie boją.

Tyle na dziś o siewie nasion drzew owocowych. Co i jak dalej należy robić, jak drzewka młode pielęgnować, napiszę później, gdy na to przyjdzie stosowna pora. Przy końcu zachęcam gospodarzy do siania nasion, gdyż na to teraz najlepszy czas, a korzyści z prowadzenia własnych szkółek, siewek, tak nazywamy grzędy z młodemi drzewkami — są znaczne, bo ma się w dostatku drzewka zdrowe do swego ogrodu a i sprzedać je można dobrze.

Józef Lorenz.

ROZMAITOŚCI.

Już wyszedł

Kalendarz „Prawdy" na rok 1902.

Kosztuje z przesyłką pocztową 70 hal., bez przesyłki 60 hal. Prenumeratorowie „Prawdy" płacą 50 hal. z przesyłką, 40 hal. bez przesyłki.

Kalendarz „Prawdy" przedstawia się pod każdym względem znakomicie. Ktokolwiek weźmie go do ręki, nie ma dość słów uznania i pochwały.

Uznanie da polskiego ogrodnictwa. Na wystawie ogrodniczej w Wiedniu owoce naszego kraju zwróciły uwagę i zjednały uznanie wszystkich zwiedzających. Pośród wystawców nie brakło także włościan. Jestto pocieszający objaw świadczący, że chłop polski, gdyby się kształcił, dorównałby a nawet przewyższył w uprawie ziemi zagranicznych. Wystawę zwiedził cesarz i rozmawiał uprzejmie z polskimi ogrodnikami. Z Polaków otrzymali następujące odznaczenia: Medal Verneuil: dr. Goliński za zbiory. Dyplomy honorowe: p. Dunin z Głębowic za warzywa polne; Towarzystwo ogrodnicze krakowskie za warzywa i Zakład Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego na Prądniku. Medal srebrny ministerstwa handlu, a zarazem dyplom honorowy: Wystawa fabryki konserw w Lubyczy królewskiej. Medal srebrny i dyplom zasługi szkoła w Czernichowie. Pan Stanisław Szarek, nauczyciel z Dąbia dostał następujące odznaczenia: Za plan ogrodu szkolnego medal bronzowy, za modele do nauki ogrodnictwa medal srebrny, za owoce medal złoty, za warzywa i nasiona dyplom honorowy. Medal złoty otrzymała szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Mały medal złoty: Andrzej Galli. Nagrodę państwową: Szkoła koszykarska w Skołyszynie. Medal srebrny: Wystawa koszykarska w Rudkach: Piątkowski ze Lwowa za warzywa; Firma Freege z Krakowa za owoce; Jedliczka z Skały; kapitan Kukla z Prądnika; ks. Ogińska z Bohrku. Medale bronzowe otrzymali: włościanin Machocki z Uścia solnego za warzywa; bar. Julian Brunicki z Podhorca za warzywa; Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie; p. Dąbrowski z Oleska; p. Drewniewski z Dojadowa; Serens z Ohladowa, Madej z Bolechowic, Müller, Natalia hr. Tyszkiewiczowa, Kopeć z Kwaczały, dyrekcya domen w Nadwornej, Szawłowski z Berysz, Stanisław Sendera z Rybnej. — Włościanki z Białej: Marya Pałta, Anna Piekiełek i Wiktorya Szwed dostały po dwa dukaty nagrody za wystawione okazy cebuli.

Żandarmi pruscy w Galicyi. W przedostatnią niedzielę liczne grono Górnoślązaków urządziło wycieczkę do pogranicznej stacyi kolejowej Brzezinki, aby stąd odbyć przechadzkę pieszą. Już będąc na ziemi księstwa krakowskiego, spostrzegli Górnoślązacy pomiędzy sobą dwie dobrze znajome, ale mimo to obce twarze: żandarmi pruscy, przywdziawszy ubranie cywilne, wmieszali się pomiędzy uczestników wycieczki. Gdy ich poznano, jeden z uczestników poprosił obu niepożądanych gości grzecznie, ale stanowczo, aby opuścili towarzystwo polaków. Na to starszy z nich urzędem odezwał się: „Milcz pan, wszak panu wiadomo, że jestem starszym wachmistrzem". Dopiero gdy jeden z obywateli miejscowych, zagroził odwołaniem się do policyi austryackiej, udało się pozbyć nieproszonych gości, którzy wśród powszechnych głosów oburzenia musieli wreszcie cofnąć się za pruską linię graniczną. Sprawę tę opisują wszystkie gazety z oburzeniem.

„Nie kupujcie u żydów". Mimo nawoływań i przestróg, chrześcijanie kupują mimoto u żydów, chociaż na tem źle wychodzą. Piszący ten artykulik potrzebował owoców i polecił kupić je na Szczepańskim placu. Posłaniec poszedł do żyda mającego sklep przy Szczepańskim placu, chociaż mu tam iść nie kazałem i kupił prócz innych owoców także koszyk brzoskwiń, za które porachował żyd 5 k. 60 h. Posłaniec chciał otworzyć koszyk, aby zobaczyć, czy brzoskwinie są świeże, ale żyd nie pozwolił. Gdy koszyk otworzyłem, zobaczyłem same zgniłe brzoskwinie nie do użycia Żądałem później od żyda, skarciwszy posłańca na co u żyda kupował... aby odmienił brzoskwinie lub zwrócił pieniądze, to żyd bezczelny bilet potargał i rzucił go do kąta. Oto jest uczciwość żydowska, ale mimoto chrześcianie będą dalej kupować zgniłe owoce u żyda w sklepie przy Szczepańskim placu...

Ks. J. F.

Oświęcim. W niedzielę 20 października odbędzie się tutaj uroczyste poświęcenie inauguracyjne nowo wybudowanego zakładu Salezyańskiego. Już kilka dni przedtem zawitał do Oświęcimia Przew. ks. Michał Rua przełożony jeneralny Ks. Salezyanów, a w sobotę o godzinie 4.35 po południu przyjedzie J. Em. Książe-biskup kardynał Puzyna z Krakowa. Tegoż wieczora będzie można przystąpić w kaplicy św. Jacka do spowiedzi św. i wziąć udział w różańcu i uroczystem błogosławieństwie. W niedzielę rano o godz. 8. Najprzew. ks. kardynał odprawi mszę św., a o godzinie dziewiątej w obecności Jego Ekscellencyi hr. Pinińskiego Namiestnika Galicyi i innych dostojników, dopełni poświęcenia zakładu i figury Zbawiciela usadowionej na wieży zakładu. Podczas sumy odprawionej przez Przew. ks. Michała Rua wobec Najprzew. ks. kardynała wygłosi kazanie Przew. ks. kanonik Bandurski, kanclerz książęco biskupiego konsystorza krakowskiego. Solennem Te Deum i błogosławieństwem zakończy się uroczystość.

Śmiertelny wypadek. Włościanka Fatyma Sagat z Iwanczan, powiatu zbarazkiego, pozostawiła onegdaj, wychodząc w pole, swą 3-letnią córkę w domu bez należytego dozoru. W nieobecności jej dziecko zbliżyło się do pieca i zajęły się na niem suknie. Zanim dziecku pospieszono z pomocą, odniosło tak silne poparzenia na całem ciele, że w 24 godzin po wypadku zmarło wśród najstraszniejszych męczarni.

Utonięcie. Dwuletnia córka gospodarza gruntowego w Złotkowicach powiatu mościskiego, bawiąc się w dniu 2 bm. w ogrodzie bez należytego dozoru wpadła do studni i utonęła.

W lesie. „Parszywka zwanym", w gminie Więciórce, znaleziono w dniu 26 z. m. jak donoszą z Myślenic, 40 letnią kobietę nazwiskiem Annę Nawrot z Więciórki, uduszoną

pod ciężarem ścioły. Kobieta ta wyszła tego samego dnia po południu do lasu celem nazbierania ścioły. Gdy do wieczora nie powróciła, rozpoczęto poszukiwania jej. Znaleziono jednak martwe już zwłoki.

W potoku płynącym przez Łyczanę utopiła się półtrzecia roku licząca córka tamtejszego włościanina Jana Matusika, Bronisława, bawiąc się nad tymże potokiem.

Jedynaście zagród włościańskich spłonęło w tych dniach w południe w Wulce mazowieckiej, powiatu rawskiego. W płomieniach zgorzało także wszystko zboże i narzędzia rolnicze. Szkoda według dorywczego obliczenia wynosi 21 do 24 tysięcy koron. Z pogorzelców tylko kilku było ubezbieczonych na sumę 4650 kor. Ogień wznieciły dzieci, które pod kopicami siana, stojącemi obok stodoły piekły ziemniaki.

Żyd bluźniercą. Przed sądem orzekającym w Krakowie odbywała się rozprawa przy drzwiach zamkniętych o bluźnierstwo.

Sądowi przewodniczył: radca Błonarowicz, oskarżał prokurator p. Solak. Obwinionego bronił adwokat dr. Łepkowski.

Rzecz przedstawia się jak następuje:

Żyd Dattner, syn Juliusza i Babety, lat 30 liczący, religii mojżeszowej, zajmujący się handlem drzewa w Sulechowie, oskarżony jest o zbrodnię obrazy religii z § 122 i z § 124 kod. kar.

We wrześniu 1900 r. w Kocmyrzowie, obok granicy rosyjskiej Barana, wszczęła się między nim a strażnikami pogranicznymi rosyjskimi sprzeczka na temat religii. Dattner począł wprost bluźnić i lżyć religię katolicką.

Podobne obelgi nie tylko na religię ale i jej Boskiego Założyciela i Jego Matkę św. ponowił w marcu b. r. koło budki straży skarbowej w Kocmyrzowie.

Obwiniony tłomaczy się, że we wrześniu 1900 r. mówił tylko, że każdy człowiek ma swoją religię, a w marcu b. r., że Chrystus urodził się w stajni.

Po przeprowadzonej rozprawie został on skazany na miesiąc więzienia.

Polacy w niewoli angielskiej. Jeden z dostojników kościelnych w Poznaniu otrzymał od niejakiego Cywińskiego, pochodzącego z Wrześni, list z wyspy św. Heleny, w którym Cywiński donosi, że tak on, jak i pięciu jego rodaków, walcząc za niepodległość Burów, dostali się do niewoli angielskiej w r. 1899 i wywiezieni zostali na wyspę św. Heleny. Cywiński prosi dla siebie i swoich towarzyszy o książki i odzież. Datki na rzecz tych Polaków zbierają w Poznaniu w „Domu katolickim“, św. Marcin 60 — na ręce p. Witkowskiego.

Kradzież. W czasie nabożeństwa w kościele OO. Dominikanów w Krakowie, przytrzymano Józefa Stanka na kradzieży pugilaresu z kwotą 1 korony 62 halerzy. Przy Stanku znaleziono drugi pugilares, oraz srebrny zegarek. Przytrzymany wypiera się winy.

Fundacye dla robotników. W sobotę odbyło się w Okocimie otwarcie nowego budynku szpitalnego na 20 łóżek, zbudowanego przez p. Goetza Okocimskiego, dla robotników browaru, obok dawnego szpitala. Wieczorem odbyło się otwarcie nowego pawilonu teatralnego w stylu za kopiańskim, obliczonego na 300 osób, dla urzędników i robotników browaru.

Jaka jest wartość lecznicza owoców? Owoce dojrzałe są nadzwyczaj zdrowe i posiadają bardzo wiele własności leczniczych. Winogrona, zwłaszcza czarne, czyszczą krew, ułatwiają trawienie i są nader pożywne. Też same własności mają i morele, jedzone na czczo; dla osób źle trawiących, morele jedzone rano przed śniadaniem mogą zastąpić kuracyę. Marmelada z jabłek jest bardzo zdrowa dla dzieci, których żołądek potrzebuje różnych proszków i mikstur. Arbuzy są nieocenione przy febrze i cierpieniach nerkowych. Sok z cytryny, wyciśnięty w filiżankę gorącej czarnej kawy, jest wybornym środkiem na migrenę. Syrup z jeżyn łagodzi kaszel; sok żurawinowy z wodą lub herbatą uśmierza gorączkę. Sok borówkowy lub takież wino usuwa rozwolnienie. Ostudzony odwar z jagód tarniny ma leczyć skrofuły. Śliwki są bardzo pożywne i ułatwiają trawienie.

Surowy sędzia. O sędzim, który sam siebie skazał za pijaństwo, opowiadają dzieniki... amerykańskie. Rzecz się miała tak: Sędzia Courtright z Winnipeg w Manitoba (Kanada) przez lat 20 niepodzielnie wymierzał tam sprawiedliwość i słynął, jako srogi przestrzegacz prawa. Z protokółów sądowych miasta Winnipeg można się dowiedzieć, że w ciągu tego okresu nie mniej, niż 5000 ludzi, oskarżonych o nadużycie trunków, stawało przed groźnem obliczem p. Courtright, który z całą srogością stosował prawo przeciw pijaństwu.

Aliści pewnego dnia do Winnipeg zawitał dawny kolega sędziego z Vanconveru. Ucieszyli się sobie niezmiernie i chcąc dać wyraz tej radości, poszli do restauracyi, aby pić swe zdrowie nawzajem. Toasty przeciągnęły się do dnia następnego, a były wychylane tak gorliwie, że musiano zawieść sędziego do domu.

Nazajutrz p. Courtright ukazał się w sądzie z miną surowszą jeszcze niż zwykle. Zasiadł na swem miejscu i ku zdziwieniu obecnych, zawołał głosem doniosłym:

— Franciszek Courtright, niech wstanie!

Sam ten swój rozkaz wykonał.

— Courtright — mówił — wczoraj dopuściłeś się hańbiącego przestępstwa. Byłeś pijany, nie zaprzeczaj, upiłeś się, jak prosię. Zmuszony jestem skazać cię na 20 dolarów

W sali panowała cisza grobowa.

— Że jednak — mówił dalej sędzia — przez lat 20 pędziłeś żywot przykładny, więc ci tę karę znoszę.

Oklaski powitały ów wyrok. Woźny wywołał następną sprawę.

Kto przed Nowym Rokiem zaprenumeruje „Prawdę“ (i zapłaci), ten otrzyma za darmo książeczkę p. t. Kazimierz Pułaski. „Prawda“ kosztuje do końca roku jednę koronę (od 1. września).

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Świętek. Rok 1901 zapłacony. Za kalend. należy się 50 h. — X. Prorok. „Prawdę“ wysłaliśmy. Prosimy o pamięć. — W. G. w R. Wiersza nie umieścimy, bo wymaga gruntownego przerobienia. — SS. Służebniczki w Kom. Dla Dubaniowic płaci hr. Potocki z Olszy.

WW. SS. Służebniczki w K., L. Kaniewski w T., J. Goguł w M., X. Polony w P., mają dopłacić do kalendarza po 10 hal. (za przesyłkę).

Ceny targowe.

W Krakowie 8 października.

Pszenica biała 8·10—8·45 kor., czerw. 8·00—8·35 k., żółta 8·00—8·30 k.; żyto 6·75—7·10 k.; jeczmień browar. 6·50—7·00 k., jęczmień na paszę od 5·75—6·10 k.; owies 6.00—6·50 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

13. Niedziela, 20 po Ś. Edwarda. — 14. Poniedziałek, Kaliksta pap. — 15. Wtorek, Jadwigi, Teresy. — 16. Środa, Gawła op. — 17. Czwartek, Florentego b. — 18. Piątek, Łukasza ewang. — 19. Sobota, Piotra z Alkant.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.